

Szkółka



miedzielnia

Módl się i pracy, a będziesz szczęśliwym.

LESZNO. W Niedzielę dwudziestą piątą po zielonych świątkach, dnia 25. Listopada 1838.

Religia.

Żywot Świętego Stanisława Kostki.

Święty Stanisław urodził się roku pańskiego tysięcznego pięćsetnego pięćdziesiątego w Rostkowie, w starodawnym przodków swoich siedzibie, z Iana Kostki, kasztelana zakrocimskiego, i Małgorzaty Kryskiéy, z Drobnina. Najmłodszy on był z całego rodzeństwa, ale co do niewinności, obyczajów i życia pobożnego, przechodził wszystkich, i jako pochodnia przyświecał. Mając lat piętnaście, wysłany został z starszym bratem, Pawłem, do szkół księży Iezuitów, do Wiednia. Towarzyszył im dawny ich nauczyciel domowy, Biliński. Z początku mieszkali w domu, od cesarza Ferdynanda dla uczniów iezuickich przeznaczonym. Nie długo Ferdynand umarł, a syn jego, Maxymilian, na cesarstwo wstąpiwszy, niesprzyjając Iezuitom, dom ów im odebrał. Musieli więc i Kostkowie o inne mieszkanie się postarać. Paweł z Bilińskim, korzystając z téj okoliczności, naęli stancją u pewnego heretyka, aby tém wolniejsze mogli prowadzić życie. Nie podobało się to skromnemu Stanisławowi, któryby wolał w katolickim przemieszki-

wać domu; ale, jako młodszy, rad nie rad słuchać musiał starszego brata; ile, że się ten bardzo ostro z nim obchodził, i często nawet bił nielitościwie, iedynie dla tego, że niewinne i pobożne życie Stanisława było przeciwne jego postępowaniu światowemu. Znosił on to iednak z największą cierpliwością, i mimo obelg i naśmiewania, nie wstydził się swojej wiary i iéy przepisów, które nayskrupulatniéy wykonywał. Oddany saméy modlitwie i nauce, nie dał się zgorszyć złemi przykładami drugich. Stał w swym statku, i prośbą i groźbą brata niezwyjęziony.

Kiedy już znaczny uczynił był postęp w naukach, powziął myśl wstąpienia do zakonu Iezuitów, i po sześciu miesiącach namysłu, prosił o przyjęcie; ale mu odmówiono, bo się obawiano oycę jego, który będąc wielkim panem, mógłby był zaszkodzić osadzeniu się Iezuitów w Polsce. Tymczasem Stanisław wpadł w ciężką chorobę, i widząc się niebezpiecznie chorym, pragnął przyjąć Najswiętszy Sakrament. Brat jego, światowością zajęty, nie dbał o to; a gospodarz, heretyk, księdza katolickiego do domu przypuścić nie chciał. Udał się więc do Boga i przyczyny Świętęy Barbary, mówiąc: „Teraz czas, patronko moja, abyś mi u Oblubieńca swego uprosiła to dobro-

dzieystwo, abym bez tego najswiętszego pokarmu nie umierał.“ W téj modlitwie ukazała mu się Święta Barbara, i z nią para Aniołów, przynoszących Najswiętszy Sakrament, którzy do łóżka przystąpiwszy, ze czcią mu Go podali. Poczém prawie konać zaczął; lecz Panna Marya, do której szczególniejsze miał nabożeństwo, ukazawszy mu się z Dzieciątkiem na rękach, pocieszyła go. Tém widzeniem wzmocniony, ozdrowiał zupełnie. Przyszędłszy do zdrowia, powtórnie upraszał o przyjęcie do zakonu Iezuitów; czego gdy mu po raz drugi odmówiono, opuścił potajemnie Wiedeń, i w ubogim ubiorze udał się w głąb Niemiec i przybył do Auszpurga. Tam prosił księdza Piotra Kanizjusza, aby go do zakonu przyjął. Widząc Kanizyusz w nim ducha mocnego, zrobił mu nadzieję, że przyjęty zostanie, ale że wprzód musi się udać do miasta Dylingu i tam uczniom iezuickim posługi domowe odprawiać. Chętnie na to przystał Stanisław, i z wielką ochotą i pokorą odbywał swoje obowiązki, tak, że wszyscy z niego się budowali. Po niejakim czasie Kanizyusz posłał go do Rzymu, i tam został przyjęty do zakonu Iezuitów od ich generała, Świętego Franciszka Borgiasza.

Poznawszy brat jego starszy, Paweł, że Wiedeń opuścił, zaczął go wszędy z Bilińskim szukać, i konno puścił się za nim w pogoń, lecz go dogonić nie mógł. Późniéj dowiedziawszy się, że już wstąpił do zakonu Iezuitów, doniósł o tém oycu, a ten taki list do Stanisława napisał:

„Lekkomyślnością swoją domes mi zelżył, i całemu świetnemu domowi Kostków zmasę i sromotę uczyniłeś. Iako żebraczek śmiałeś się po Niem-

zech i Włoszech włóczyć. Będzieszli w tém głupstwie trwał, do Polski się nie ukazuy; wszędzie cię naydę; i miasto złotych łańcuchów, którem ci gotował, żelazne cię potkaią; i wrzucon będziesz tam, gdzie słońca nie uyrzysz.“ Ten list starsi, dufając statkowi Stanisława, dali mu czytać, który czytając, płakać począł. A gdy go pytano, czego by plakał, rzekł: „Oplakuję ślepotę rodziców moich, że się na darach boskich nie znaią.“ Kazano mu na on list odpisać, i odpisał temi słowy:

„Iż mnie Pan Bóg między sługi swoje policzył, nie masz się o co frasować, ale raczëy się z tego radować. Szczęście to i na oycę się wylewa, gdy na dworze króla niebieskiego ma syna bez starania i nakładu swego, co się u świeckich nie trafia, do których oycowie syny swe daią. Nie godzienem nie dla Pana Iezusa cierpieć, ale, gdyby mię tém obdarzył ten, który dla nas tak wiele cierpiał, nicby mi nie było miłszego i szczęśliwszego; przeto, czëm mi panie grozisz, tego ja sam pragnę. Wiedz, zem ja się naywyższemu boskiemu maiestawowi oddałem; pókim żyw, w ubóstwie, czystości, posłuszeństwie służyć iemu i wiary mu dotrzymywać będę, której mi żadna śmierć i nędza nie odeymie: wszystkom dla niéy wycierpieć gotów. Lepiëybyś sobie panie oycze poradził, gdybyś mię, syna swego, z rękę twoich Panu Bogu oddał, i prosił Go, aby mię w tém wezwaniu i w darach swoich nieczszacowanych umocnił i trwał dał aż do końca. Przeszkadzać mi w téj służbie bożey i sprzeciwiać się Panu Bogu, próżno i szkodliwo iest; a trwać w dobrém przedsięwzięciu, obie- ma zbawienno będzie.“

Wstąpiwszy do zakonu Stanisław, w posłuszeństwie i karności domowey celował nad drugich. Nigdy go żaden smutnym nie widział, bo dusza, roskoszami świętego żywota napoiona, przepelniona była radością niewypowiedzianą, która się na jego niewinney twarzy zawsze malowała. W modlitwie i rozmyślaniu nie ustawał, ale coraz bardziéy wzrastał; a tak szczęśliwie pracując nad osiągnięciem zbawienia, dziesiątego miesiąca po wyjściu do zakonu zachorzał i przeczując bliski swój koniec, prosił o Sakramenta święte. Przyjąwszy je z wielkiém wszystkim zbudowaniem, dnia piętnastego Sierpnia roku tysięcznego pięćsetnego sześćdziesiątego ósmego Bogu ducha oddał, mając lat osmnaście.

Świętobliwość i chwałę Kostki, raczył Bóg zaraz po śmierci jego iawnemi okazać cudami; na mocy których Oyciec święty, Klemens ósmy, w poczet Świętych go umieścił, co i późniejsi papieże potwierdzili, ogłaszając go patronem Polski.

Wzywamy więc przyczyny tego świętego młodzieniaszka, aby oyczynę swoją i naszą, nad którą, za niezmierne grzechy, po wszystkich stanach wiszą karania boskie, zastawiał przed Najwyższym Panem, któremu chwała w niebie i na ziemi! Amen.

GOSPODARSTWO.

Wygubienie hedrychu.

Pan Zyczliwóy wracając od swoich ratai, spotkał na drodze idącego z targu

gospodarza, nazwiskiem Nowaka. Gospodarz zdiawszy wykrawankę, pochwalił Pana Boga; na co równie Zyczliwóy odpowiedział, a zarazem zapytał: „A coście mieli na targu?“ — „Wielmożny panie!“ odrzekł Nowak, „miałem trzy ćwiercionki żyta i ćwiercionkę owsa.“ — „Toście spieniężyli!“ zawołał pan. — „Tak; żyto iak żyto, bo było piękne, sprzedałem po pół-dwudziesta i ósmak; ale za owies tom tylko pięć złotych dostał.“ — „mówił z westchnieniem gospodarz. „Nie był téż i więcéy warcien, bo prawie szczerniutki hedrych. Ia iuż nie wiem, z kąd się to tu u nas to zielsko bierze.“ — „A Bogać go i w moim owsie nie było,“ rzekł Zyczliwóy; „jednakże na drugi rok, da Bóg doczekać, to się go może pozbędę.“ — „To zapewne wielmożny pan iaki sposób wyczytał gdzie w książce?“ zapytał Nowak. — „Boday ich z temi sposobami, miły Nowaku,“ odpowiedział pan. „Różni różne podają sposoby, a mało co się sprawdziło; a jednak trzeba próbować. Jedni myśleli, że pozbędą się hedrychu, gdy wtedy na owies lub ięczmień orać będą, iak iuż hedrych powschodzi. Inni włożyli dopiero owies, gdy z hedrychem dobrze powschodził. Drudzy znowu zostawili rolę przez pare lat odłogiem, i potém dopiero uprawivszy, zasiali czystym ięczmień, pewni, że iuż więcéy hedrychu nie będzie; ale to wszystko nic nie pomogło. Iak rósł, tak rósł. Niedawno zaś czytałem w jedném piśmie niemieckiem, że iakis pan pojechał za obcemi interesami do obcego kraiu, i przybywszy do jednéy wsi, spostrzegł, że na pańskiém polu nie było hedrychu, a w sąsiedztwie pełno. Znajdując się u dziedzica téy wsi, zapytał go się o przyczynę tego. Ten nie tał się ze sposobem, iakiego

użył przy siewie, i powiedział mu, że więcéy nie robił, tylko, że zamoczył ięczmień w gnoiówce, i na wierzchu pływająceziarna hedrychu powyrzucił. Przez co oczysciwszy ięczmień, iak skoro zaczął kielki puszczać, kazał go siać, i nie miał w nim hedrychu. Otóż cały sposób. Piszą nadto, że ten, co się owego dziedzica zapytał, zkąd to pochodzi, że wiego iarzynie nie ma hedrychu? skoro tylko przybył do domu, przy pierwszym siewie ięczmienia użył tego sposobu, i że miał mieć czysty ięczmień. Może prawda, może nie; mój gospodarzu, trzeba spróbować po zimie; uda się, to dobrze; jeżeli nie, jużci darmo.“ — „Dyć to nie czary, wielmożny panie,“ rzekł Nowak; nie zawadzi spróbować. Kiedyć gnoiówka oczyszcza pszenicę z murzonki, czemużby nie miała i iarzyny oczyścić z hedrychu. Dohrze pan mówi, trzeba spróbować.“ Wtém pokłonił się z woza panu Życzliwólowi, i ruszył ku wsi, całą głowę mając nabitą hedrychem.

ROZMAITOŚCI.

Iakim sposobem w każdéy chwili doienia przekonać się można o wartości mleka.

Pewien gospodarz dochodził wartości mleka, w różnyh chwilach doionego,

w następujący sposób: „Wziął kilkanaście garnuszków, i doił do nich krowę aż do ostatniéy kropli. Gdy się mleko wystąpiło, spostrzegł, że w garnuszku pierwszym, czyli z mleka nappierwéy doionego, naymniéy okazało się śmietany, w ostatnim zaś naywięcéy, tak dalece, iż różnica między ilością śmietany w garnuszku pierwszym, tak się miała do śmietany w ostatnim, iak 1 do 16. Mleko z innych krow okazało wprawdzie stosunek odmienny, ale z bardzo małą różnicą, tak, iż w ogólności powyższy stosunek uważać można iak 1 do 10 lub 12. Dobroć śmietany w tychże garnuszkach nierównie pokazała się widoczniejszą, iak iéy ilość, albowiem śmietana w pierwszym garnuszku była rzadka, biaława, prawie żadnéy niemająca gęstości, mleko zaś cienne, iakby wodą rozrzedzone; przeciwnie w garnuszku ostatnim śmietana była gęsta, do masła podobna, pięknego żółtawego koloru, mleko zaś pod nią tegoż prawie koloru, gęstawe, i w smaku do śmietany zbliżone.“ Z tych spostrzeżeń, te dla gospodyń pożyteczne wyprowadzić się dadzą uwagi, aby swe krowy iak naystaranniéy doily, albowiem mleko ku końcowi doiu naywięcéy zawiera śmietany; krowa niezupęlnie wydoiona daie mleko wodniste, śmietany mało, i z tąd oczywista strata dla gospodyni wynika, bo masło z niego wyrobione, nie mając ani koloru, ani smaku właściwego, taniéy sprzedaném być musi. (Gospodarz.)

U W I A D O M I E N I E .

W przyszłym roku Szkółka niedzielna w części religijnéy obeymować będzie: *życia świętyh, wyciątki z pisma świętego, nauki o Sakramentach i t. d.*

Oby tylko Przyjaciele ludu raczyli mnie wspierać w pracy tak ważnéy, i nie na samych przestawali obietnicach!

Redaktor.